Nr. 262 We Lwowie Czwartek dnia 21. Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Związki robotników i pracodawców w Anglji.

Lwów 20. września.

W chwili, w której na klasycznej ziemi kwestji robotniczej rozgrywa się strejk, jakiego świat dotychczas zapewne nie widział i w którym zarówno robotnicy, jak pracodawcy składają dowody dyscypliny i organizacji, nabiera publikacja, ogłoszona przez *Royal Labour Commission* zwiększonego, bo aktualnego interesu. Obszerny tom nosi tytuł: *Rules of Associations of Employers and of Employed* i reprodukuje po krótkim wstępie regóły związkowe wielkiej liczby stowarzyszeń robotników i pracodawców. Najwięcej miejsca w tej niebieskiej księdze, *Labour Commission*, zajmują związki robotnicze: 377 związków robotniczych przesłało komisji swoje statuta. Co do istoty swej, dzielą się przedewszystkiem w tak zwane *Triendls Societies*, to są znane związki kas robotniczych, następnie związki ochronne, mające w pierwszym rzędzie na celu kwestję płacy, a w końcu takie, które postawiły sobie za zadanie polepszenie położenia klas roboczych przez wsparcia kasowe, jakoteż przez solidarne strzeżenie interesów swych członków. Organizacja angielskich robotników i jej szerokie rozgałęzienie nadto dobrze są znane, by wspomniana publikacja wiele w tej mierze mogła podać nowego. Wspomniemy jeno o szczegółach najważniejszych.

Najstarszem stowarzyszeniem robotniczem jest *Gold-Beaters Trade Society*, założone w roku 1777, przeważna część związków liczy jednak 20 — 30 lat. Solidarne uregulowanie kwestji płacy, czasu roboczego, sprawy terminatorów i innych warunków pracy są zazwyczaj w statutach podane jako cele związków, toż samo wspólne i jednolite uregulowanie stosunku do pracodawcy; rzadko natomiast bywają w regulaminach dotykane sprawy i tendencje polityczne. Kierownictwo spraw związkowych i administracja, poruczone są zawsze wybranemu wydziałowi, który odbywa tygodniowe, lub dwutygodniowe posiedzenia. Dla filij rozsianych często po całej Anglji, ustanowione są subkomitety. Gwoli rozstrzygnięcia ważnych spraw, zwołuje się walne zgromadzenia ogółu członków, lub delegatów. Wiadomo, że istnieją także asocjacje związków roboczych, które obejmują często stowarzyszenia całej gałęzi przemysłu. Wstęp wynosi od 3 d. do 2 funt. szter. — nadto statuty związków ustanawiają pewne warunki dla członków, np. co do wieku — zazwyczaj wymaga się wieku lat 21 do 45 — niektóre wykluczają kobiety, inne wymagają dowodu ukończonych lat nauki i innych formalności przy przyjęciu. Właściwem polem działania *Trade Unions* jest opieka nad członkami bez zatrudnienia.

Co się tyczy związków przedsiębiorców, to mamy przed sobą siedmdziesiąt statutów tego rodzaju stowarzyszeń. Najstarsze założone zostało w roku 1865. Stosunkowo krótki wiek stowarzyszeń przedsiębiorców dowodzi, że przedsiębiorcy związali się dopiero wtedy, gdy, odosobnieni, nie mogli się oprzeć naciskowi organizacji robotników. Prócz strzeżenia interesów handlowych w ciasnych granicach prawodawczych, uregulowanie warunków pracy, a mianowicie wspólne działanie pracodawców przeciw robotnikom w sprawach spornych i w tych statutach najważniejszą odgrywa rolę. Niektóre regulamina wyraźnie wskazują na polubowne załatwianie sporów, co w statutach związków robotniczych rzadziej się pojawia. Kierownictwo spoczywa i tutaj w rękach komitetu wykonawczego. Uczestnictwo ograniczone jest zazwyczaj do firm odnośnej gałęzi. *National Labour Union* przyjmuje jednak każdego przedsiębiorcę. Niektóre domagają się od kandydatów, by w czasie, gdy się ubiegają o przystęp, nie pozostawali w sporze ze swoimi robotnikami. Opłaty zależą od rozmiarów przedsiębiorstwa, do tego stosuje się także liczba głosów, przysługujących poszczególnym członkom na mityngach. Uregulowanie ogólnych, jakoteż szczegółowo występujących sporów roboczych przewidziane jest zazwyczaj w statutach jako kwestja wspólna. Sprawa płacy robotników, czas roboczy, tudzież inne warunki pracy rzadko pozostawione są do woli poszczególnych członków, tak, że wzajemne tychże zobowiązania są także, które się odnoszą do wynagrodzenia szkód, wynikłych skutkiem strejków. Warunkiem do tego jest naturalnie, by bezrobocie było wynikiem zarządzeń kierownictwa związku, względnie zarządzeń, których pozostawienie wydał wbrew woli związku. Z temi postanowieniami łączą się w niektórych związkach starania o zastąpienie strejkujących robotników innymi.

Trades Councils przedstawiają połączenia związków robotniczych, ale nie gwoli wzmocnienia solidarności, lecz federacje; pozwalają się one wprawdzie także finansowo i starają się o ugodowe załatwienie sporów, głównie jednak działalność ich dotyczy tych dziedzin, które dla pojedynczych związków trudniej są dostępne, jak wpływanie na prawodawstwo, propaganda, wzajemne informacje itp. Ich członkami są delegaci związków. Mniejszego interesu dla kwestji robotniczej są reprezentacje izb handlowych. Statuta tych korporacyj nie zawierają też wogóle żadnych postanowień pod względem socjalno politycznym.

Z powyższego streszczenia okazuje się, że ostatnia księga wydana przez *Labour-Commission*, choć nie jest zupełna, bo nie obejmuje wszystkich organizacyj związkowych, to przecież zawiera dużo materjału socjalno-politycznego, który może dać obraz wszystkim badającym urządzenia społeczne i robocze — nietylko w Anglji.

Łączność ekonomiczna z wychodźctwem.

Referat dr. Wiktora Ungara wygłoszony na zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, dnia 12. września 1893 roku.

II. Ad II. Wychodźctwo nasze, a zwłaszcza licznie rozproszona po głównych centrach świata inteligencja polska, może przemysłowi polskiemu oddać wielkie usługi przez wyszukiwanie nowych rynków zbytu dla wyrobów naszych w całym świecie, przez pośrednictwo w handlu i przez pośredniczenie w tym kierunku. Wystarczy nieraz zwykła rekomendacja, artykuł dziennikarski, reklama w salonie, aby zasiedlić miejsce odbytu dla całej gałęzi przemysłu. Dość wspomnieć tylko, iż staraniem p. Giełgudowej galicyjski przemysł domowy koszykarski i kilimkowy znalazł miejsce zbytu w Anglji, kraju, tak wysoce przemysłowym, kupcy zaś i przemysłowcy galicyjscy dobroczynnie odczuwają istnienie polskich urzędników w Bośni, sprowadzających i polecających drogim licznie nasze wyroby.

Daleko większe jeszcze znaczenie mieć może stałe pośredniczenie w eksporcie i imporcie płodów przemysłu naszego, przez zakładanie za granicami kraju domów importowych, komisowych itp. W ten bowiem sposób stosunki utrwalają się, przybierają prawdziwą cechę handlową, a dają możność wychodźcom naszym, zajmującym się temi sprawami dojścia do dobrobytu, w każdym zaś razie dać mogą kawałek pewnego chleba i sposób do życia. Hugo Kunz w dziele swem „Chile und die deutschen Kolonien", badając przyczyny rozwoju przemysłu niemieckiego w ostatnim dziesiątku lat, twierdzi, iż przemysł niemiecki zawdzięcza swój szalony rozwój niemieckim domom handlowym, osiadłym za granicami. Jest więc prawie pewnem, że polskie domy handlowe za granicami kraju, przyczynić się mogą również do rozwoju przemysłu polskiego. Dotychczasowe próby w tym kierunku wydały już pomyślne rezultaty. W ostatnich czasach zawiązały się w Ameryce północnej dwa domy handlowe, w Nowym Jorku dom handlowy dr. Bronisława Grabowicza i w Chicago: International Export i import Bureau Franciszka Baytla, Warszawianina, które wzięły sobie za cel importowanie wielu wyrobów naszych przemysłowych do Stanów Zjednoczonych. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, iż mimo wysokiego cła, jest to możliwem i opłaca się należycie.

Ad III. Wiadomem jest, iż dzisiejszy handel nasz, tak eksportowy, jak i importowy, spoczywa w rękach wielkich domów handlowych obcych w Tryeście, Hamburgu, Bremie itp. Przy pomocy wychodźctwa — zwłaszcza polskich domów handlowych — można będzie nawiązać bezpośrednie stosunki handlowe z głównemi centrami handlu i przemysłu i w ten sposób sprawić, iż owe olbrzymie zyski, jakie ciągną dziś liczni pośrednicy, pozostaną częściowo w kraju, częściowo zaś wpłyną do rąk naszych rodaków.

Ad IV. Mimo tak licznych, wielkich kolonij w Ameryce północnej i południowej, nie posiadamy dotąd tamże żadnych poważnych własnych instytucyj finansowych, jak towarzystw asekuracyjnych, banków polskich, towarzystw kolonizacyjnych, mimo, iż takie instytucje sowicie by się wypłaciły. Nasze więc instytucje finansowe, towarzystwa asekuracyjne mogłyby robić dobre interesa przez rozszerzenie swej działalności na polskie kolonje, bądź przez zakładanie filij lub zainicjowanie tamże rodzimych instytucyj, któreby stały w trwałym kontrakcie z krajowemi instytucjami. Taki trwały i wzajemny stosunek tych instytucyj finansowych oddałby przemysłowi i handlowi polskiemu niezmierne usługi i umożliwiłby dopiero działalność handlową na większą skalę.

Ad V. Pod tym względem wychodźctwo, zwłaszcza inteligencja polska oddać może również wielkie usługi. Wychodźcy polscy, zamieszkujący długie lata w jakimś kraju, lub tamże już urodzeni, władając dobrze językami miejscowemi, mogą przez tłumaczenie utworów polskich zapoznać obce narody z literaturą polską, sobie zaś zapewnić trwały sposób zarobkowania. Zapotrzebowanie pod tym względem istnieje wielkie, dowodem czego być może ta okoliczność, iż do *Przeglądu emigracyjnego* za pośrednictwem jednego wychodźcy zgłosiły się dotąd dwie wielkie firmy księgarskie londyńskie o zdolnych tłumaczy utworów polskich na język angielski za bardzo wielkiem honorarjum. Jest więc pewną rzeczą, że przy pewnej organizacji, znajdzie się we wszystkich większych centrach świata nakładców i będzie można rozszerzyć działalność literacką na wszystkie wielkie kulturne narody. To samo co do dzieł sztuki. Przy pomocy wychodźctwa można będzie zainteresować publiczność światową do artystycznych naszych utworów i w ten sposób artyści nasi znaleźć mogą miejsce zbytu dla swoich utworów. Urządzenie na wystawie chicagowskiej osobnego polskiego pawilonu sztuk pięknych przyszło do skutku jedynie usilnem staraniem naszych rodaków chicagowskich. Zawiązała się nawet specjalna polska spółka, która się zajmie urządzeniem stałych wystaw i odsprzedawaniem utworów artystycznych polskich. Jest to dowodem, jak wiele wychodźctwo nasze pod tym względem zdziałać może.

W ten sposób przedstawia się owa siła ekonomiczna, spoczywająca na wychodźctwie. Celem więc wyzyskania tej wielkiej siły, należy dążyć do zawiązania ścisłych stosunków z wychodźctwem, t. j. do trwałej łączności ekonomicznej. Łączność ta nie jest wcale mrzonką, gdyż polega na realnych podstawach, wzajemnych interesach ekonomicznych i olbrzymim rozwoju nowoczesnych środków komunikacyjnych, zbliżającym do siebie najodleglejsze zakątki świata i ułatwiającym wzajemne stosunki.

Zresztą już dotychczasowe doświadczenia wykazały możność nawiązania węzłów ekonomicznych i jeśli sama prywatna inicjatywa bez żadnej organizacji przyniosła pewne dodatnie rezultaty, to bezwątpienia zorganizowana działalność wydać musi daleko świetniejsze owoce.

Nasze krzywdy na Szlązku.

Do ministra sprawiedliwości zwraca się *Czas* z uwagą, nasuwającą się zawsze, ilekroć czyta się listę nominacyj sądowych w Szląsku cieszyńskim. „Polityczna przeszłość hr. Schoenborna zapewnia nas, że osobiście podziela on z nami przekonanie, iż urzędowanie w sprawach, w których chodzi o cześć ludzką i mienie, winno być dokonywane przez ludzi, rozumiejących język, jakim przemawiają strony interesowane. Musieliśmy dla rzeczy, tak na pozór naturalnej, powołać się aż na polityczną przeszłość p. ministra, bo niestety daleko u nas jeszcze do tego, aby sam sens i natura rzeczy decydowały w tak zwanych „drażliwych" kwestjach narodowych!

Z wiązanki takich faktów, nic z owym sensem i naturą rzeczy wspólnego nie mających, wyjmujemy na chybił trafił co następuje: Powiat sądowy jabłonkowski w Księstwie cieszyńskiem, jest na wskróś polskim. Że na czele sądu powiatowego stoi tam Niemiec, mówiący trochę po czesku, a nic po polsku, to już bardzo źle, ale to krzywda stara. Obecnie jednak zamianowano mu do pomocy adjunkta, również Niemca, który znów z wielką biedą mówi nieco po czesku, ale polskiego języka wcale nie zna. Jeśli to, co ci dwaj panowie będą robić w tym sądzie z ludnością nie mówiącą ani po niemiecku, ani po czesku, nazywać się ma wymiarem sprawiedliwości, to doprawdy warto przypomnieć znane słowa Karoliny Corday, zwrócone do posągu sprawiedliwości na paryskim „place de la Grève!"

Jeszcze fakt. Wakowała obecnie posada naczelnika sądu powiatowego w Skoczowie, w powiecie znów wyłącznie polskim. Był na miejscu adjunkt Polak, kwalifikujący się na tę posadę, bo znający swój okręg. Posadę obsadzono Niemcem, a Polacy szukać muszą miejsca na Morawach, gdzie są mniej „szkodliwi." Aż przykro pomyśleć, jakie tu nasuwają się porównania!

O dobrej woli pana ministra nie wątpimy ani na chwilę. Ale, jeśli tę dobrą wolę chce okazać czynnie, powinien sobie uprzytomnić okoliczność następującą: że Szląsk polski należy do apelacyjnego okręgu berneńskiego, że wyższy sąd krajowy w Bernie, składa się z Niemców i Czechów, że więc gdy chodzi o nominacje szląskie, trzeba propozycje drugiej instancji brać ostrożnie i krytycznie i mniej się trzymać „tern", a więcej dobrze zrozumiałych potrzeb polskiej ludności, trzeba zwłaszcza trzymać się tego, co stanowi drugą połowę tytułu: „minister sprawiedliwości."

Korespondencje.

Buda-Peszt 14. września.

(Kilka słów o kongresie. — Śmierć tragika. — Królewskie przemowy w Boros Sebes. — Broszura w duchu antiwęgierskim. — Proces „Tribuny" w Klausenburgu. — Sesja parlamentu. — Zwrot w zachowaniu się kurji i kleru kat. na Węgrzech. — Śmierć Zygmunta Csatara. — Dr. Nyary o swej przejażdżce po Lwowie i Galicji. — Seson opery i występy naszej rodaczki. — Tramwaj parowy. — Roboty miejskie).

Odbyty przed kilku dniami u nas kongres międzynarodowego towarzystwa dla kolei miejskich (tramwajów) zakończył się tem, że członkowie zjazdu po zwidzeniu zakładów i urządzeń elektrycznego tramwaju w Buda-Peszcie, przyznali jednogłośnie, że system lokomocji elektrycznej zaprowadzony u nas, jest najlepszym i może służyć za przykład innym miastom Europy. Kongres trwał dni trzy, zagajony przez ministra handlu pana Lukacsa, obradował naturalnie nad sposobami rozwoju i podniesienia tak ważnej rzeczy, jaką jest w życiu i ruchu wielkomiejskiem tramwajowa komunikacja. Doniosłem czytelnikom o tragicznej śmierci, tragika sceny narodowej w Buda-Peszcie. Szczegóły i powody targnięcia się na własne życie znakomitego artysty dopiero dzisiaj wyświetlają rozmaite papiery, pozostawione przez samobójcę, oraz interwiewy i artykuły dziennikarskie, w sensacyjnej tej sprawie co dnia się pojawiające. Nieszczęsna miłość z wszystkiemi jej dolegliwościami i przeciwnościami stanęła życiu Emeryka Nagy'a na przeszkodzie. Bohaterka sceny teatru narodowego, pani Hediessi, partnerka w rolach Nagy'a była tą właśnie osobą, dla której znakomity tragik zapałał taką siłą uczucia, że w przystępie szału, wolał przeciąć pasmo swego żywota, niż patrzeć w beznadziejną przyszłość swoich pragnień i celów. Pani Hediessi jest mężatką, a małżonek jej pan Kafka, radca ministerjalny był najserdeczniejszym przyjacielem zmarłego artysty.

Królewskie przemówienie do deputacji w Boros-Sebes przyjęto tutaj z wielką radością. Nauki, jakie król dał niektórym deputacjom, przekonywują najdowodniej, że monarcha jest *au courrent* tego wszystkiego, co się u nas dzieje. Węgrzy i Rumuni mogą w tych przemówieniach monarchy wzajemnie się przeglądnąć, jak w zwierciadle. Burzliwe wystąpienia uliczne Rumunów, a poniekąd i nadmiernie markowany szowinizm narodowy węgierski narzucany przez Węgrów innym narodowościom, równomiernie skarcony został przez monarchę. Biskup Paweł z Wielkiego Warażdynu może być zadowolony z odpowiedzi króla, chwilowo pono zadowoloną była i deputacja rumuńska, ale czy ludność rumuńska w Siedmiogrodzie uspokoi się po przemowie monarchy, to wielkie pytanie, bo oto już mamy objawy nowych niepokojów, które może niezadługo spowodują i to, że na Węgrzech zjawi się konieczność ogłoszenia stanu oblężenia.

W Lipsku wydał pewien oficer, ukrywający się naturalnie pod anonimem, broszurę, w której spotykamy się, prócz nie arcysympatycznie skreślonej sylwetki zmarłego barona Edelsheim-Gyulaya, wprost z antiwęgierską nienawiścią.

Broszura rzeczona napsuła krwi prasie tutejszej, ponieważ sądzi ona, że pamflet ten, skierowany przeciw Węgrom, inspirowanym jest przez wysoko postawioną osobę w szeregach armji wspólnej, naturalnie nienawidzonej przez Węgrów. W broszurze tej autor oddaje wielkie pochwały Hentzi'emu, przebiega znaną sprawę Jańskiego, krytykuje znalezienie się w tej sprawie zmarłego Edelsheima i omawiając program polityki wewnętrznej szowinistów węgierskich, rzuca się z całą zaciętością na przewódcę tej polityki, eksgubernatora w Turynie, nie znajdując dość silnych słów, piętnuje jego agitację i bezbożnie głoszone we wszystkiem *veto* w niemiłosierny sposób.

Proces *Tribuny* w Klausenburgu, drugi z rzędu wytoczony przez prokuratorję państwa rumuńskim agitatorom, rozegrał się temi dniami. Wyrok wypadł dość łagodnie, mimo to jednak oskarżeni wnieśli zażalenie przeciw wyrokowi.

Sesja parlamentu zagajoną zostanie dnia 21. b. m. Słychać, że zaraz na wstępie minister Weckerle przedłoży izbie preliminarz budżetu państwa na rok 93. Co do ustaw, reformy kościelnej polityki dotyczących, to termin ich przedłożenia w izbie nie jest jeszcze określonym stanowcze w każdym razie sensację wywołały podane przez *Pester Lloyda* interwiewy z jakimś dygnitarzem z kurji papieskiej i z prymasem Vaszarym. Oba te interwiewy bowiem, jeżeli są co do odpowiedzi tych dygnitarzy kościoła zgodne z prawdą, natenczas nakazują przypuszczać, że kurja papieska i kler katolicki na Węgrzech łagodniej jakoś występować zamierzają na przyszłość wobec reform kościelno-wyznaniowych.

Zmarł na Węgrzech w majętności swojej Harasti, jeden z tych nielicznych posłów węgierskich, który zawsze i wszędzie głośno i bez

8)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Jestem atoli przekonany, że był to tylko czczy frazes! Młody Karwicki, o ile go znam, nie ma żadnych zasad, a jeśli mu o co chodziło, to chyba o to, ażeby własnowolnie, za cenę bardzo wątpliwej wartości uczuć i stałości baronowej, nie zamknąć sobie u samego wstępu życia, drzwi do salonów. Przytem jestem przekonany, że bynajmniej niepoślednim czynnikiem jego postępowania było to, iż baronowa, jako córka bankiera, przez męża jedynie wstęp do towarzystwa mająca, nawet jako kochanka nie odpowiadała jego ambicjom.

O! jestem pewny, że gdyby na jej miejscu zjawiła się była jaka inna dama, równie piękna, a przytem starego rodu i nazwiska, sumienie jego byłoby się bardziej elastycznem okazało!

Zresztą, pomimo swojej głupoty, postąpił sobie rzeczywiście bardzo sprytnie! W oczach kobiet, które twierdzą, że ma w sobie coś pociągającego, wartość jego podniosła się o sto procent.

Cóżbo za rozkosz zdobyć kochanka, który ma takie surowe zasady, a przytem, takie szerokie barki i takie zmysłowe oczy!...

14. stycznia.

Ażeby dotrzymać danej obietnicy, odwidziłem dziś Harciewiczów.

Zastałem oboje w gabinecie Damusia, jego przy biurku zajętego pisaniem, ją na sofce naprzeciw postumentu z czaszką Neur-Dżikany, z gramatyką Benfey'a na kolanach.

— Jak pan widzisz — rzekła, powstając na moje przywitanie — studjuję. Mąż zrobił mi prawdziwą przyjemność, darowując książkę, z której sam niegdyś czerpał pierwsze wiadomości języka starożytnych Indyj.

— I zajmuje panią ta praca?

— Gdyby mnie nie zajmowała, nie oddawałabym się jej — odpowiedziała z prostotą. — Chciałabym podzielać, a przynamniej rozumieć prace mego męża i zbliżyć się przez to bardziej do niego...

Przypominam sobie, że uśmiechnąłem się nieznacznie na te słowa. Po głębszem bowiem zastanowieniu się nad przedwczorajszą rozmową z panią Małgorzatą, przyszedłem do przekonania, że wszystko, co wówczas mówiła, było jeśli już nie kłamstwem, to próżną, na efekt obliczoną paplaniną. Młoda kobieta nie może się do starego męża na serjo przywiązać, byłby to chyba niezwykły jakiś fenomen! Że zaś przedwczoraj, pod wpływem ciepłych i świetnie oddeklamowanych frazesów pani Małgorzały zachwiałem się był nieco w moich co do niej przekonaniach i obudziły się we mnie pewne wątpliwości, postanowiłem badać ją odtąd zwolna i ostrożnie, z całą uwagą, chociaż, nie zdaje mi się, jakobym ją potępił przedwcześnie!

Kilka zdań zamienionych z nią przy dzisiejszem powitaniu, nasunęło mi myśl, że ona z widoczną rozwagą dobiera sobie zawsze w rozmowie tematów indyjskich, ażeby tym sposobem jeszcze więcej ująć męża, a przyjaciół jego w błąd wprowadzić! Zamierzyłem też unikać o ile możności podobnych tematów na przyszłość...

Po wymianie kilku zdań, opuściliśmy gabinet Damusia i przeszliśmy do salonu, gdzie rozmowa potoczyła się już zwykłym trybem o rzeczach potocznych.

Mimo to, nie przestawałem badać pani Małgorzaty. Każde jej słowo, ruch, zwrot mowy, akcent nawet, poddawałem ścisłej analizie, pragnąc z tych zewnętrznych objawów odtworzyć dokładnie ich motor ukryty: jej charakter.

Jednakowoż bez względu na wytężenie całej mojej uwagi, nie mogłem wiele nowych poczynić spostrzeżeń.

Pani Małgorzata przedstawiła mi się tak, jak przy pierwszem spotkaniu: kobietą wykształconą, inteligentną, wykwintną w mowie, obejściu i napozór pełną zasad szlachetnych. Dla męża jest zawsze serdeczna i uprzedzająca; w ogóle, osobę męża stawia zawsze przed swoją, a czyni to bez przesady i delikatnie. Zapewne, że i prawdziwa tkliwość tylko w taki okazuje się sposób.

Co dziś jeszcze zauważyłem, to mianowicie to, iż oczy pani Małgorzaty, ilekroć ona ożywi się więcej w rozmowie, po chwilowym fosforycznym błysku, stają się chmurne, zamglone, drażniące tajemniczą głębią. Zarazem, po śniadomatowej cerze jej policzków, przebiegają wówczas niby cienie jakieś, szybkie a gorące, rzekłbyś krew grająca pod delikatną pokrywą.

Jest to właśnie owe „coś", co odstręcza mnie od pani Małgorzaty i zabrania jej ufać. Dziś to pojąłem.

Zewnętrzne owe objawy świadczą prawie stanowczo, że pani Małgorzata jest kobietą namiętną. Tem smutniej dla Damusia, długo szczęśliwym nie będzie!...

W każdym razie uważam za mój obowiązek zgłębić charakter tej kobiety.

18. stycznia.

Wierny swemu postanowieniu, byłem dziś znowu u Harciewiczów i mimowoli stałem się tam świadkiem sceny, która... która byłaby w stanie panią Małgorzatę w nowem świetle przedemną postawić.

Podczas mojej wizyty, lokaj wniósł list, zaadresowany do Damusia.

Damuś wziął list z tacy, spojrzał na pieczątkę i przeprosiwszy nas, wyszedł na chwilę do swego gabinetu. Gdy powrócił, był blady; kąty ust drgały mu nerwowo, co zdarza się zawsze, gdy jest z czego mocno niezadowolony.

— Małgorzato — rzekł z wyrzutem — nie powinnaś była tego uczynić...

— Czy list był od mego ojca? — zapytała pani Małgorzata, zbliżywszy się szybko do męża i dotykając pieszczotliwie jego ramienia.

— Tak, pisze, że za twoją poradą, odrzuca moją propozycję. — Daruj, lecz ja nie rozumiem, dla czego w ten sposób wpłynęłaś na ojca.. Nie wiedziałem nawet, że wiesz cośkolwiek o moich zamiarach.

Pani Małgorzata spojrzała w tej chwili nieznacznie na mnie, jak gdyby chciała Damusiowi powiedzieć: — Przecież nie życzysz sobie, ażebyśmy o tej sprawie mówili przy Maurycym?

Spostrzegłszy to, chciałem już powstać, aby się oddalić, gdy Damuś całując żonę w rękę, rzekł:

— Moja droga nie gniewaj się za moją niedelikatność, lecz ja nie mam przed Maurycym żadnych tajemnic, więc nie zważałem na niego... Jest on szczerym, dawnym moim przyjacielem... Byłoby mi nawet, — otwarcie to przyznaję — przyjemnie, gdyby on wysłuchał całej sprawy i osądził potem, po czyjej stronie jest słuszność?...

— Masz rację — odpowiedziała po krótkiem wahaniu pani Małgorzata — nie masz potrzeby wstydzić się twojej szlachetności, ani też ja rumienić się z powodu ubóstwa mego i mojej rodziny!... Niechaj pan Maurycy będzie sędzią między nami...

— Dobrze, zatem opowiem mu wszystko...

— Nie, ja już wolę sama to uczynić... ty zanadto jesteś skromny względem samego siebie, ażebyś mógł być sprawiedliwym w przedstawieniu tej rzeczy...

— Jeśli tak sądzisz, więc mów...

— Sprawa da się w kilku słowach przedstawić — podjęła pani Małgorzata, siadając naprzeciw mnie. — Jak panu może wiadomo, majątek mego ojca jest tak obdłużony i zniszczony, że prawie żadnej nie reprezentuje wartości i ja wychodząc za mąż, oprócz siebie, innego wiana mężowi zupełnie nie przyniosłam. Otóż obecnie, mąż mój, sądząc że mnie sprawi przez to przyjemność, a finansowe stosunki moich rodziców poprawi, zamyślił ofiarować mi na własność oczyszczony z długów majątek mego ojca i w tym celu napisał do niego, podając mu jako cenę kupna sumę, przynajmniej dwa razy rzeczywistą wartość tych posiadłości przenoszącą. Dowiedziawszy się o tem, wpłynęłam na ojca, ażeby odmowną dał odpowiedź, co zresztą, nie wątpię, byłby i bezemnie uczynił. Oto cała historja! Przyznaj pan, czy nie miałam słuszności, nie godząc się na taki prezent... Gdybym go przyjęła, wydawałoby mi się samej, że zapłacono mi za moje uczucie! Biedną wyszłam za mąż i biedną chcę pozostać; nie dałam mężowi nic, prócz siebie i nie wymagam w zamian nic prócz niego samego.

Mimo opozycji Damusia, musiałem przyznać słuszność Małgorzacie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ogródek, jak to mówią, dawał folgę swoim uczuciom, a czy to stosowna czy niestosowna po temu była chwila, zawsze jednak występował w obronie naszego narodu najżyczliwiej. Niegdyś zmarły Csanady dopomagał mu objawami życzliwości dla Polaków w sejmie węgierskim. Umarł Csanady, usunął się z życia politycznego i jego rówieśnik, długoletni poseł-kolega Zygmunt Csatar. O nim to właśnie mówię. Csanady i Csatar to dwaj bracia sjamscy izby sejmowej, zawsze nierozdzielni, pokrewni typem, myślą, uczuciem i programem politycznym. Umarł pierwszy, wkrótce oddał Bogu ducha i drugi, a my znowu zapisujemy śmierć Zygmunt Csatara w łamach *Dziennika* dlatego, że on był wiernym aż do zgonu przyjacielem naszej sprawy i naszego narodu. Zmarły Csatar, należał w sejmie do partji koszutowskiej, a miał z chwilą śmierci 59 lat życia.

Wrażenia, jakie pozbierał dr. Nyary z podróży swojej po Galicji, są tak liczne a tak dla nas sympatyczne, że postanowił je spisać i w formie obszernego feljetonu pod tytułem „Lwów i moja podróż po Galicji" w tutejszym *Budapesti Hirlap* drukiem ogłosić. Opowiadał mi dr. Nyary kilka szczegółów z przyjęcia, jakiego w kraju naszym doznał. Zachwycony jest gościnnością naszą, oczarowany uprzejmością redaktorów i literatów naszych ze Lwowa, zadziwiony i zdumiony ogromem przygotowań jakie widział do wystawy, jednem słowem zadowolony ze swojej podróży nieopisanie.

Sezon operowy u nas już się rozpoczyna. Nowy kierownik tej instytucji pan Nikics kieruje próbami „Prodanej newesty" Dworzaka, która po raz pierwszy na deskach tutejszych za dni parę przedstawioną zostanie. Tymczasowo zaś pan Nikics sprowadził primadonnę sopranistkę dla tutejszej opery, aż... z New Yorku. Jest nią pani Felicja Kaszowska, a choć na fotografjach i afiszach tytułuje się „Miss Felicita," toć przecież wszyscy wiemy, że ona rodaczka nasza i czekamy dlatego z całem zaciekawieniem jej występu w „Cavaleria Rusticana."

Kolej miejską parową, wiodącą od teatru ludowego do nowego cmentarza zamieniają obecnie na elektryczną, z tą tylko różnicą od tramwaju elektrycznego, kursującego u nas po ulicach stolicy, że prąd elektryczny nie będzie zastosowanym dla tej kolei systemem podziemnym, ale będzie górnym.

Miasto u nas fatalnie wygląda, na głównych bowiem ulicach zakładają olbrzymie rury wodociągowe i przeprowadzają z drugiej strony kabele do przenoszenia siły dla elektrycznego oświetlenia, stąd całe ulice pokopane, roboty zaś idą z pośpiechem. *Pobóg.*

Z prowincji.

Radymno 16. września. (*Tow. powroźnicze. — Urząd podatkowy. — Wyścigi*). Dzisiaj obchodziło znane ogólnie w kraju, a nawet i za granicą, Towarzystwo powroźnicze uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek, który dla wspólnej pracy powroźników — dzięki poparciu Wydziału krajowego — ma być przed zimą jeszcze zbudowanym i dla pracy otwartym. Uroczystość tę zakończyła serdeczna, do okoliczności zastosowana, mowa ks. kan. Pastora zwrócona do rzemieślników powroźniczych, uczestniczących tłumnie przy tym pamiątkowym obchodzie.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie przed około dziesięciu laty poczęło byt swój na bardzo skromnych podstawach, ale z roku na rok wytrwałością i rzetelnością wzrastało.

Nie od rzeczy będzie na tem miejscu wzmianka, że w dziejach tutejszego powroźnictwa nazwisko tutejszego rzym.-kat. proboszcza, ks. kan. Leona Pastora, złotemi winno być zapisane literami. On to pracą swą i gorliwością przyczynił się przeważnie do rozwoju Towarzystwa.

Z końcem bieżącego roku zostanie otwarty w Radymnie urząd podatkowy. Wielki jednak będą mieli kłopot urzędnicy z pomieszkaniami, których tu bardzo mało.

W końcu wspomnę, iż dzisiaj właśnie popołudniu, na błoniach Radymna, w obecności wielu gości z Przemyśla i Jarosławia, odbyły się wyścigi 6 go pułku ułanów; zwycięzcami w biegach „steeple-chase" przeważnie byli oficerowie-Polacy i tak: w pierwszym biegu: zast. por. p. Konicki, z 1. nagrodą, podporucznik p. Orzechowski z 2. nagrodą, w drugim biegu rotmistrz p. Miecwski z 2. nagrodą, w 3. biegu rotmistrz p. Miecwski z 1. nagrodą.

Turka 14. września. (*Pokątne pisarstwo*). Do licznych — rzeczywiście egipskich — plag, jakie nasz powiat nawidzają, a o których tyle wszystkie dzienniki się rozpisywały, należy przemilczane zawsze dotąd pokątne pisarstwo. Brak energji, a nawet apatja władz naszych wobec pokątnego pisarstwa spowodowały rozwielmożnienie się tegoż do stopnia, o jakim w żadnej innej miejscowości nikt nawet wyobraż nia nie ma. Djetarjusz w sądzie, urzędzie podatkowym, starostwie, z zawodu są z małemi wyjątkami pokątnymi pisarzami, przy rozprawach, terminach i na korytarzach urzędów wyłapują mało oświeconego naszego górala, namawiają go do pieniactwa, a często nawet postępują z nim w sposób, kwalifikujący się pod ustawę karną i ciągną z niego skórę, a gdy sami już czego zrobić nie mogą, lub obawiają się, odsyłają swoich, w powyższy sposób zyskanych, klientów do swoich braci, lub innych krewnych, powinowatych, lub dobrze znajomych, którzy tu w mieście i po wsiach setki formalnych mają kancelaryj adwokackich — a władze tutejsze na to wszystko spokojnem patrzą okiem, spokojnie przyglądają się kancelarji pokątnego pisarza, naprzeciw okien sądu ulokowanej, i wiedząc o wszystkiem — gdyż codziennie setki podań i pozwów, przez pokątnych pisarzy pisanych, do rąk otrzymują — jeszcze kroku w tej kwestji nie zrobiły jednego, nie słyszeliśmy jeszcze dotąd, by jedno podanie, przez pokątnego pisarza sporządzone, choćby nie nadające się zupełnie do urzędowego użytku, zostało odrzucone, by jeden pokątny pisarz został w myśl ustawy ukarany. Czemu to przypisać, nie wiemy, lecz spodziewamy się, że władze wyższe, otrzymawszy choćiaż w tej drodze wiadomość o tej naszej pladze i przekonawszy się ze swoich aktów, które w drodze rekursów tak często do nich się dostają, o prawdziwości przedstawionego tu stanu sprawy, zajmą się gorliwie tą kwestją i odpowiednie wydadzą zarządzenia, by tutejsze władze, a w szczególności sąd, energicznym wystąpieniem położył raz koniec tutejszemu pisarstwu pokątnemu i w ten sposób ludność tutejszą od oszustw i wyzyskiwań uchronił.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 21. września.

Teatr hr. Skarbka: „Pierścień rodzinny", opera komiczna w 3 aktach Chivot'a i Duru, muzyka E Audrana. Dziewiąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz przybył do Krakowa. — Prof. Kosiński, znany chirurg warszawski, bawi w Krakowie. — P. Haxthausen, konsul niemiecki z Warny, bawi w Krakowie.

Nekrologja. Franciszek Gestrin, młodociany, a nader utalentowany poeta słoweński, zakończył żywot d. 15. sierpnia w Lublanie, po długiej i ciężkiej chorobie. W Gestrynie utracili Słoweńcy nietylko poetę, który budził wielkie nadzieje talentem swoim, ale zarazem człowieka nader szlachetnego charakteru i niezmordowanej pracy. Gestrin urodził się w Lublanie 1. grudnia 1865 r. Prace młodocianego poety pozostaną trwale w literaturze słoweńskiej. W poezjach jego widzimy szczere, głębokie uczucie, wcielone w piękną, niemal doskonałą formę wierszową; nadto utwór jego p. t. „Z archiwum" daje dowód, że zmarły posiadał także niepospolity talent nowelistyczny. Widząc dobrze, że dni jego żywota są już policzone, pracował z niesłychanym wysiłkiem, pragnąc zostawić po sobie jaknajwiększą spuściznę literacką. Samych dramatów przełożył dla stowarzyszenia dramatycznego około 30. W testamencie zapisał 25.000 zł. na rzecz Towarzystwa wspierania literatów." Mały naród słoweński stracił w nim jednego z najszlachetniejszych synów, którego krótki żywot był całkiem poświęcony celom narodowym. — We Lwowie zmarł Tomasz Adamiak, emer. starosta powiatowy.

Kalendarz. Czwartek (21.): Mateusza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 55, zachód o godzinie 5 minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Dnia 29. bm. o godz 12. w południe odtędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Emila Franciszka Begińskiego, nauczyciela i porucznika w rezerwie, z panną Heleną Chalecką, córką p. Józefa Chaleckiego, starszego kontrolora kolei państwowych.

Od jubilata otrzymujemy pismo następujące: „Zanim dojdą do wszystkich osobne odpowiedzi, które częściami zacząłem wysyłać, składam łaskawym drogim rodakom ogólne podziękowanie najserdeczniejsze, za otrzymane od nich gratulacje. *Kornel Ujejski*."

Zatwierdzenie wyboru. Rada szkolna krajowa zatwierdziła wybór dr. Leonarda Piętaka i Tadeusza Romanowicza na delegatów reprezentacji miasta Lwowa do rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, tudzież wybór Franciszka Szpetmańskiego, kierownika szkoły męskiej im. Mickiewicza we Lwowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do tejże rady szkolnej.

Z rady zdrowia. Na onegdajszem posiedzeniu rady zdrowia skonstatowano, że stan sanitarny miasta nie zmienił się od zeszłego tygodnia. Następne posiedzenie odbędzie się w przyszły wtorek.

100 rocznica 2. podziału Polski. Uroczyste błagalne nabożeństwo odbędzie się w Krakowie w kościele księży Pijarów w sobotę 23. bm., jako w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski, o godz. 9 rano. Komitet zaprasza na nie wszystkich rodaków i zwraca się do cechów krakowskich i towarzystw rękodzielniczych z prośbą, aby zechciały przybyć ze sztandarami.

Staraniem tow. gimnastycznego „Sokoł" w Jarosławiu odbędzie się obchód setnej rocznicy rozbioru Polski, z następującym programem: W sobotę dnia 23. bm. odczyt prof. Rychlika w sali radnej tamtejszego magistratu. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia; w niedzielę dnia 24 bm. nabożeństwo błagalne w kościele farnym o godzinie 9 rano.

W sobotę dnia 23. bm. w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski, odbędzie się w kolegiacie łacińskiej w Stanisławowie o godz. 11 przedpołudniem uroczyste nabożeństwo żałobne, na które wszystkich rodaków zaprasza młodzież polska.

Gródek. Staraniem połączonych stowarzyszeń „Gwiazda", „Sokoł" i „Straży ogniowej ochotniczej" odbędzie się dnia 23. września w 100 rocznicę 2. rozbioru Polski żałobne nabożeństwo w kościele parafialnym obrz. łać. w Gródku.

Jubileusz Ujejskiego. Kornel Ujejski otrzymał od włościan powiatu dąbrowskiego pismo następującej osnowy:

Wielmożny Panie Poeto!

Dziś, gdy cały naród polski składa Ci życzenia i hołdy, jako swemu prorokowi i my, wieśniacy polscy z powiatu dąbrowskiego, czujemy wielką potrzebę złożyć Tobie swoje serdeczne życzenia i hołd dziękczynny, jaki Ci się od lat czterdziestu siedmiu od włościan galicyjskich należy.

Nasi ojcowie nieświadomi, idąc za szatańskim poduszczeniem chytrego wroga (wroga — który z nieporozumienia, jakie się skutkiem fatalnych stosunków poddańczych wytworzyły między dworem a gminą, zapragnął plon dla siebie zebrać) porwali za domowy „ślepy miecz" i ugodzili nim w łono starszego brata.

Nic dziwnego że na czyn tak straszny cała Polska zapłakała, a nie rozważywszy, kto tu w tej sprawie był rzeczywistym winowajcą, całą winę zwaliła na nieszczęśliwego chłopa i wzywała pomsty u Pana Boga na niego!

Ty jednak, prawdziwie od Boga przysłany Polsce w tak smutnej chwili, płacząc nad poległą swą bracią, broniłeś chłopów przed opinją rodaków, śpiewając: „Oni niewinni, choć naszą przyszłość cofnęli wstecz; inni oprawcy byli tam czynni..." i kazałeś prosić Pana Boga, by „karał rękę, nie ślepy miecz!"

Za ten życzliwy sąd czynu naszych ojców, którego Polska nie znała przedtem, przyjm zacny Rodaku, Pieśnco, serdeczną od nas podziękę.

Niech Ci Bóg dozwoli dożyć czasu, kiedy się okaże niesłychany cud, kiedy Polskę oswobodzi a przeto zmaże winy ojców — dzielny polski lud.

Grębószów dnia 12. września 1893 roku.

Podpisano: *Jakób Bojko*, wójt z Grębószowa, członek rady powiatowej i sześćdziesięciu kilku włościan.

W liście do p. Platona Kosteckiego, któremu zawdzięczamy udzielenie treści tego adresu włościańskiego, wyraża sędziwy wieszcz serdeczną radość swoją z powodu tego hołdu od włościan i to właśnie z okolic Tarnowa pochodzącego.

„Przeczytawszy to, co załączam — są jego słowa — pojmiesz, co czuję, jak jestem do głębi poruszony. Lud polski dziękuje mi za Chorał! I z tego powiatu, gdzie najsrożej rzeź grasowała. Przygniótł mnie Bóg Swą łaską i nagrodą".

Rozumiemy to rozradowanie duszy Jeremiego! Z prostych, a w prostocie swej tak wzniosłych słów włościan podtarnowskich okazuje się bowiem, że nie poszły na marne krwawe ofiary i tyloletnie trudy, skierowane ku temu celowi, ażeby w sercach ludu wzniecić poczucie obywatelskie, pojęcia jego wznieść ponad poziom gromady do poczucia braterstwa z narodem całym, doprowadzić go do zrozumienia czarownej rozkoszy miłości ojczyzny, do zrozumienia boleści i nadziei wspólnej matki naszej!

Jakób Bojko, wójt z Grębószowa i członek rady powiatowej dąbrowskiej, autor odezwy włościańskiej do Kornela Ujejskiego, którą przytoczyliśmy powyżej, jest osobistością niezmiernie interesującą. Każdemu, kto uczestniczył w pogrzebie ś. p. Teofila Lenartowicza, utkwić musiała w pamięci ta postać nieosokaźna, ale uderzająca wrodzoną inteligencją w rysach, o wzroku płomiennym, o ruchach swobodnych, naturalnych, bez cienia prostaczej nauszystości. Przed kryptą kościoła Paulinów wygłosił on tam mowę pożegnalną od włościan nad trumną autora *Lirenki.* Był on sam autorem tej mowy i tak samo jak adres do Ujejskiego, odznaczała się ona stylem jasnym, naturalnym, wolnym od frazeologji; wiernie wyrażała uczucia polskiego włościanina, z silnie rozbudzonem poczuciem patrjotycznem, z jasnem zrozumieniem godności obywatelskiej. Posiada on w domu piękną bibljoteczkę i gorąco interesuje się życiem publicznem. Ale przytem gospodarstwa nie zaniedbuje. Takich włościan daj nam Boże więcej!

W wzmiankowanym liście do p. Platona Kosteckiego pisze także Ujejski:

„Czekam na przesyłkę blankietów telegraficznych, które towarzystwo szkoły ludowej na swoją korzyść wymyśliło i zabierę się do odpowiedzi na wszystkie listy".

Kornelowi Ujejskiemu Czytelnia kolejowa przesłała następującą depeszę: „Autorowi „Chorału" wysoką cześć i gorące uznanie przesyła Czytelnia kolejowa w Krakowie".

Dnia 17. b. m. odbył się w pięknie udekorowanej sali kasynowej w Podhajcach wieczorek muzykalno-wokalny o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, w celu uczczenia 70 tej rocznicy urodzin wieszcza naszego Kornela Ujejskiego, wśród licznie zebranej doborowej publiczności.

Wieczór zagaił ksiądz Stopczyński bardzo pięknem słowem wstępnem, poczem nastąpił odczyt udały p. Małeckiego: „O życiu i dziełach Kornela Ujejskiego". Również bardzo dobrze wypadły deklamacje pana H. i panien Ż. i J., chóry i solowe śpiewy. Po wieczorku nastąpiły tańce i bawiono się bardzo ochoczo i wesoło do godziny 4. zrana.

Podczas wieczorku zbierano datki na powodzian.

Zatwierdzenie docentury. Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, mocą której p. Kazimierz Acht powołany został jako docent prywatny do wykładu encyklopedji leśnictwa w szkole politechnicznej we Lwowie.

Oryginalny widok przedstawiała onegdaj wieczorem ul. Kochanowskiego. Wśród egipskich ciemności, jakie tę tak silnie drzewami ocienioną ulicę zakryły, przesuwały się od czasu do czasu w szybkim ruchu jakieś światełka — rozlegały się okrzyki „na prawo" — „wymijaj na lewo", „stój — bo tu wóz połamany". Kto śmielszy i mniej baczny na całość nóg i głowy, chciał poznać przyczynę tego niezwykłego widoku, ten — po przebyciu za pomocą aniołów opiekuńczych, parometrowych nasypów błota, wyrzuconego z wielkim wdziękiem na chodnik, i uniknąwszy cudownym sposobem niemal przymusowej kąpieli w pachnącej „rzece" — spostrzegał ze zdziwieniem, że światełka te, to zapalone latarki, które nieśli szczęśliwi mieszkańcy król. stoł. miasta Lwowa.

Widocznie uczymy się „oszczędności" od zarządu kolei państwowych, oszczędności, przy której można kark skręcić. By choć w części tego uniknąć, chodzą mieszkańcy ulicy Kochanowskiego przez trzy kwadry z latarkami, rozkoszując się jedynie podczas pełni księżyca bezpłatnem a dobrem oświetleniem.

Tak sobie radzi „piechota". Ale wozy? Tu woźnicy znów wytężają swoje piersi. Więc słyszysz to „na prawo", to „na lewo". Niestety, i to nie pomaga — bo ulicę Kochanowskiego natura gładką i równą utworzyła — ale ludzie, przed 50 laty, podczas mokrej wiosny przed krymską wojną, jeżdżąc wozami, porobili wyboje, a przez 50 dalszych lat — wyboje przeszły w rozpadliny — dotychczas jeszcze ich nie naprawiono. Więc też już w lipcu święciła ona jubileusz połamanego 150-go wozu od stycznia 1893.

Nie tu i prosić nie pomoże! — ale przestrzegamy każdego, by nigdy nie ufał, że księżyc ma według kalendarza świecić — bo temu dziś tylko magistrat wierzy i lamp wcale nie zapala — ale nieszczęśliwy przechodniu, bierz latarnię w rękę — tak, jak ongi w roku 1801 — bo inaczej nie dojdziesz cały nawet do... szkoły ewangelickiej.

Znoszą te wszystkie przyjemności mieszkańcy tej błogosławionej ulicy nawet z pewnym humorem. Za parę dni np. ogłaszają konkurs o wysokiej nagrodzie dla tego, kto choć raz jeden w ciągu roku zobaczy na tej ulicy tak odważnego policjanta, któryby, eskortowany przez patrol policyjny, 1 kompanję piechoty, 2 szwadrony kawalerji i 1 armatę, przeszedł o godzinie 6. wieczorem z ulicy Batorego na ulicę Sakramentek.

Oświetlenie Lwowa. Jak się dowiadujemy — przedstawione zostaną radzie miejskiej wnioski w sprawie lepszego i silniejszego oświetlenia głównych ulic w śródmieściu. Wobec zbliżającej się wystawy krajowej i spodziewanego przybycia licznych gości, sprawa ta jest bardzo ważna, gdyż w obecnem oświetleniu miasto nasze przedstawiłoby się obcym bardzo niekorzystnie. O ile nam wiadomo, mają być przerobione latarnie gazowe, a to wskutek zaprowadzenia systemu Auera. Przy tej sposobności podnosimy, iż plantacje na ulicy Karola Ludwika należałoby już raz oświetlić gazem, gdyż latarnie naftowe nie są wystarczające i nie wyglądają pięknie. Swego czasu, gdy się rozchodziło o oświetlenie tych plantacyj, podnoszono, iż gaz szkodzi roślinności, czy to jednak był argument oparty na pewnych podstawach, o tem ośmielamy się powątpiewać, tem bardziej, że najpiękniejsze ogrody za granicą są oświetlone nie naftą, ale gazem.

Zwiedzenie bożnic Onegdaj wieczorem po posiedzeniu rady zdrowia prezydent miasta p. Mochnacki w asystencji fizyka p. dr. Pawlikowskiego i sekretarza komisji p. Marcichowskiego, zwiedził wszystkie tutejsze cztery bożnice, przepełnione z powodu zachodzących świąt.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami (nauczycielkami) szkół ludowych pp.: Marję Jakóbównę, nauczycielką młodszą w Sasowie; Marję Kwiatkowską, nauczycielką w Starzawie; Augusta Zawadzkiego, kierującym nauczycielem szkoły męskiej imienia św. Anny we Lwowie; Józefa Korpaka, kierującym nauczycielem szkoły męskiej im. Konarskiego we Lwowie; Franciszka Kaczkowskiego, nauczycielem kierującym 2 klasowej szkoły mięszanej imienia Zimorowicza we Lwowie; Jana Milskiego i Emila Moniaka, starszymi nauczycielami szkoły męskiej imienia Konarskiego we Lwowie; Romualda Kwiatkowskiego, Józefa Bałłabana, Jana Szafrańskiego, starszymi nauczycielami szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie; Wilhelma Nowickiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. św. Marji Magdaleny we Lwowie; Juljusza Gutkowskiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. Piramowicza we Lwowie; Karola Falkiewicza i Władysława Mięsowicza, starszymi nauczycielami szkoły męskiej im. Czackiego we Lwowie; Antoniego Bojarskiego, starszym nauczycielem szkoły męskiej im. św. Marcina we Lwowie; Zofię Strumieńską, nauczycielką w Turadach; Bazylego Łukomskiego w Czernicy; Jana Dyakowa, kierującym nauczycielem w Rozwadowie; Jana Sadlika, młodszym nauczycielem w Komorowicach; Florentynę Konieczównę, nauczycielką w Broszkowicach; Sewerynę Böhlke, w Skniłowie; Adolfa Rylkę, w Smolniku ad Baligród; Karola Mikosia, w Malawie; Agnieszkę Gruntowiczównę, starszą nauczycielką w Birczy; Marję Strońską, w Uściu; Edwarda Piotrowskiego, w Łuce Wielkiej; Józefa Srokę, nauczycielem starszym w Kętach.

Trybunał administracyjny nadał opróżnioną przy nim posadę adjunkta sekretarza rady w ósmej klasie rangi adjunktowi sądu powiatowego w Rohatynie, Juljusowi Pietsch.

W sprawie zamykania trafik otrzymujemy od jednego z naszych prenumeratów następujące pismo:

Przeczytawszy w jednym z ostatnich numerów *Dziennika Polskiego*, że żydowscy trafikanci zamykają sklepy, chcąc się przekonać o prawdziwości tego twierdzenia, udałem się na kilka ulic i przekonałem się o tem dowodnie. Z wędrówki tej podaję do wiadomości szanownej redakcji, względnie do wiadomości dyrekcji skarbu następujące fakta:

Z powodu sądnego dnia żydowskiego następujące trafiki we wtorek wieczorem już o godzinie 6. były zamknięte, a to: Trafika przy ulicy Szpitalnej nr. 2, przy placu Gołuchowskich nr. 15, przy ulicy Żółkiewskiej nr. 35, przy ulicy Jagiellońskiej nr. 18, przy placu Bernardyńskim nr. 15, przy placu Bernardyńskim obok kolektury loteryjnej, na rogu ulicy Kopernika i Słowackiego, gdzie był umieszczony napis, że trafika zamknięta z powodu świąt uroczystych.

Szczytem zaś wszystkiego było zamknięcie głównej trafiki Nr. I. przy ulicy Halickiej. Jeżeli trafikant p. Elster, chce koniecznie zamykać trafikę, to ze względu na ludność katolicką, która przecież istnieje jeszcze we Lwowie, krajowa dyrekcja powinna otworzyć drobną trafikę przy ulicy Halickiej i takową oddać katolikowi, wówczas bowiem, choćby p. Elster świątkował, publiczność nie byłaby narażoną na nieprzyjemności, jakie za sobą pociąga daremny chód do c. k. trafiki.

Z miasta. Pomimo skarg, wnoszonych kilka razy wprost do dyrekcji policji, mieszkańcy ulicy Skarbkowskiej ciągle muszą słuchać krzyków i piekielnych wrzasków, które się wydobywają od rana do nocy ze szynku, mieszczącego się w domu pod l. 8. W szynku tym dają sobie *rendes vous* najwięksi pijacy i awanturnicy, to też nie dziw, że awantury odbywają się tam kilka razy dziennie. W dodatku szynkarz chcąc zabawić, czy też uspokoić swoich *sztammgastów*, sprowadza muzykę, nie mając na to pozwolenia policji. I wszystko to dzieje się w samem śródmieściu, na jednej z głównych ulic! Możeby policja zechciała zlitować się nad mieszkańcami wspomnianej ulicy i szynk ten, a właściwie mordownię stamtąd wyrugowała.

Egzamin w zakładzie karnym dla mężczyzn. Dnia 27. i 28 września b. r. o godzinie 9. przed południem odbędą się w tutejszej szkole w zakładzie karnym dla mężczyzn roczne egzamina, a mianowicie we środę dnia 27. w II i III klasie, a we czwartek dnia 28. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu dnia 27. b. m. odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godzinie $8^1/_2$ rano w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Z armji. Do obrony krajowej przeniesieni: kapitan F. Wodiczka z 58. p. p., porucznicy: Józef Nostadt z 30. p. p., Karol Jent z 20 p. p., Ignacy Roschka z 58. p. p., Gustaw Stöckele z 55. p. p., Jan Liebersbach z 20. p. p. i Alojzy Reichal z 45. p. p. Kapelan wojskowy Wacław Kirchner w Krakowie przeniesiony w stan spoczynku. Lekarzami asystentami zamianowani: Kazimierz Höschl z 56. p. p., Izaak Sandauer z 77. p. p., Rom. Binder z 13. p. p., Ignacy Smyczyński i Jakób Tannenbaum z 10. p. p. i Antoni Sawicki z 30. bat. strz., wszyscy trzej do szpitala garnizonowego w Przemyślu, Ajzyk Heschelas, Józef Markl z 30. p. p., Tewel Bardach Dorf z 55 p. p., Wilhelm Rudner z 84. p. p. i Józef Demant z 30. p. p., wszyscy trzej przy szpitalu garnizonowym we Lwowie, Teodor Hane

100)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy)

Widocznie, iż ciemny ten pokój bijący urzędową powagą, ten starzec poważny i uprzejmy, sprawiały na niej takie wrażenie, jak gdyby weszła do kościoła.

— Cóż, moje piękne dziecię, masz mi do powiedzenia? — odezwał się pan Raveneau.

Nie wiedziała, co powiedzieć, nieśmiałość zamykała jej usta, stała zalękniona, niepewna, szukając wyrazu, aby zacząć swoją opowieść.

— Czyż pani przyszła w sprawie Periny Yaudet? — zapytał pan Raveneau.

Dziewczyna wyjąkała.

— Tak jest... rzeczywiście...

— Czy ją znasz pani?...

— Ależ tak, mój Boże!.. bardzo dobrze ją znam... Nie... to jest mieszkałam dawniej... w tym samym domu..

— Jak dawno...

— Niedawno.. kilka miesięcy temu.

— A teraz?..

— Już tam nie mieszkam..

— Czy widujesz ją pani?...

— Dla czego?..

— Czy pani wie przynajmniej dokładny adres?...

— Nie... to jest mogłabym się dowiedzieć... gdyby tego była potrzeba.. kilka tygodni temu mieszkała na ulicy des Ternes... w hotelu... Przedtem mieszkały w okropnej części miasta, na drodze do Carrieres.... na wzgórzach Montmartre...

— Rzeczywiście... Skąd pani się o tem dowiedziała?...

— Wytłómaczę to panu.. przyjaźnię się z jej córką... córką przybraną..

— Której imię?...

— Joanna!...

Biedaczka tłómaczyła się bardzo niezręcznie ponieważ nienawidziła kłamstwa, do którego się uciekała, będąc zmuszona koniecznością

Starzec patrzył na nią z uwagą, czem ją jeszcze więcej onieśmielał, pomimo, iż we wzroku jego widziała wiele dobroci i współczucia.

Drzwi sąsiedniego salonu uchyliły się cicho i przez szczelinę firanek ukazała się pani de Saint Béran, ciekawie patrząc na młodą dziewczynę, podczas kiedy nakazującym ruchem powstrzymywała na fotelu siedzącą hrabinę.

Imię Joanna doszło do uszu matki, na dźwięk jego otworzyła szeroko oczy... pozostawszy nieruchoma i drżąca bez tchu w piersi. Tam mówiono o jej córce.

Pan Raveneau badał przybyłą z ojcowską słodyczą i troskliwością.

— A zatem? — zapytał.

— Gdybym jej mogła zwiastować dobrą wiadomość... to postarałabym się z nią zobaczyć i powiedzieć jej o tem... jak również i jej matce...

— Mówi pani zatem, że... jest pani wiadomem, gdzie obecnie zamieszkują..

— Już raz powiedziałam, że mogę się dowiedzieć...

— Jakże im się powodzi i w jakiem położeniu obecnie się znajdują?

— Przeszły wiele cierpień... Bo trzeba panu wiedzieć, że jest ich trzy, matka i dwie córki... Joanna, moja przyjaciółka... i dziesięcioletnia Marja...

— Córka wdowy?

— Naturalnie... Joanna sama musi utrzymywać rodzinę, a od ośmnastu miesięcy nie zarobiła ani grosza.

— Nic? — zapytał przeciągle pan Raveneau.

— Nic zgoła Nie mogła znaleźć zajęcia z powodu biednej chorej matki, którą musiała pielęgnować..

— Lecz wdowa Yaudet nie jest jej matką — odparł pan Raveneau.

Młoda dziewczyna podniosła głowę:

— Prawdziwą matką dziecka jest ta, — odparła szybko — która ją wychowała... i Perina jest prawdziwą matką mej przyjaciółki. Joanna zanadto ma dużo serca i poczucia obowiązku, aby kiedykolwiek o tem zapomniała... nie opuści jej nigdy i podzieli się z nią każdym kawałkiem chleba...

A przerwawszy na chwilę, smutnie dodała:

— Joanna nie ma innej rodziny nad starą Perinę i jej córkę! Nigdy ich kochać nie przestanie. Innej rodziny nie zna i nie ma. Przebaczyć innym może, lecz kochaćby nie umiała...

Wymówiła te słowa z taką godnością i namaszczeniem, że wzruszyła niemi do głębi poczciwego starca.

Popatrzył na nią z uwagą i zniżając głos, zapytał:

— Zatem pani przyjaciółka nienawidzi tej, która jej dała życie?

— Joanna wiele cierpiała... a dziś przechodzi ciężkie próby, w których może postradać rozum i życie.. Zatem nie można od niej żądać, aby była sprawiedliwą! Nieszczęścia gnębią duszę i paczą prawdziwe pojęcia... Joanna sądzi surowo swą matkę.. gdyż często powtarza iż zbrodnią jest opuszczać swe dziecię.. że tylko kobieta bez iskry uczucia może się dopuścić podobnej ostateczności... Jeżeli nawet jej matka istnieje, to nie trzeba mówić jej o tem...

Nastąpiło milczenie.

Pan Raveneau rozmyślał, kto była młoda dziewczyna, stojąca przed nim.

Niejasne przeczucie mówiło mu, że tę, której szukał, ma przed sobą. Znajdował nawet pewne podobieństwo pomiędzy nią a hrabiną de Vitray.

Miała takie same oczy i cerę matowe-białą, tylko oczywiście młodszą była.

— Posłuchaj mnie pani — odezwał się nakoniec pan Raveneau. — Jesteś pani u przyjaciela twojej matki... a raczej matki tej młodej dziewczyny, której nadaremnie poszukujemy od tak dawna... Matce potrzeba przebaczyć, gdyż jest wytłumaczoną...

Gorzki uśmiech wykrzywił usta młodej dziewczyny.

Pan Raveneau mówił dalej:

— W kilku słowach opowiem jej historję. Nie była wolną... Jest ona żoną człowieka, bardzo znanego.. sławnego prawie.. i nieugiętego na punkcie honoru...

— Tak pan sądzi?.. — zapytała Joanna, blednąc.

— Mówię, iż nieszczęśliwa matka jest damą wielkiego świata żoną człowieka, zajmującego wysokie stanowisko w naszej armji i powszechnie szanowanego..

— I?...

— Przyjście na świat pani...

— Ja nie jestem wcale osobą, o której w tej chwili pan rozmawia... jestem tylko jej przyjaciółką... — odparła Joanna z mocą.

— Niech i tak będzie... otóż przyjście na świat przyjaciółki pani było rezultatem błędu matki... Pierwotnie rozgniewany mąż... uznał następnie tę prawdę, iż matka pani...

— Tu nie jest mowa o mojej matce.

— Prawda.. zatem uznał, że hrabina... gdyż osoba ta jest hrabiną.. zbłądziła jedynie wskutek fatalnego zbiegu okoliczności. Hrabia przyszedł do tego przekonania po wielu latach, które stłumiły jego uprzedzenia... Żałował, iż pozostawił w opuszczeniu niewinne dziecię. A że jest człowiekiem honoru i delikatnych uczuć... pragnie naprawić złe, które wyrządził... Przyjmie cię, pani, z otwartemi rękoma... a raczej twoją przyjaciółkę.. Niech tylko przyjdzie i da się poznać... Czeka ją szczęśliwa przyszłość... Rodzice posiadają znaczny majątek... a przytem zajmują poważne stanowisko w świecie... Hrabia jest wyższym oficerem, a swoje imię zaszczytnie dał poznać..

— Lecz ma niewzruszone pojęcie o honorze? — zapytała drżąca dziewczyna.

— To prawda..

— Powszechnie poważanym?

— I to również jest prawdą! Tajemnicę urodzenia dziecka zna tylko on i kilka sług przywiązanych.. Imię jego i twej matki, pani, jest czyste, bez skazy... i najmniejszego podejrzenia...

Nieszczęśliwa słuchała w przerażeniu. Każde słowo, wyszłe z ust starca, padało jej w serce, jak krople roztopionego ołowiu!

Honor i dobre imię tego człowieka surowego i na tak wysokiem stanowisku stojącego, był dla niej skazującym ją wyrokiem.

— Lecz gdyby dziecko to stało się niegodnem ich? — cicho zapytała.

— Dla czego?

— A jeżeli zmuszona nędzą, upadła jak tylu innych, przez świat odepchniętych, to jest ona raz na zawsze wygnaną z grona uczciwej i szanowanej rodziny?.. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

z 1. p. p., Natan Weindling z 13. p. p., Fil. Müller z 57. p. p., Franciszek Hiodoński z 84. p. p. i Wolf Klausner z 85. p. p, wszyscy przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Przeniesieni zostali: podporucznicy w rezerwie Emil Heindl z 1. do 77 p. p., Otokar Kendlik z 35. do 20. p. p, Ryszard Fröschel z 41. do 56. p. p., oficjałowie prowiantowi: Józef Talcsik z Piotrowaraždynu do Krakowa, Grzegorz Torski z Munkacza do Lwowa, Bronisław Wysocki ze Lwowa do Kodaru.

Egzamin kwalifikacyjny przed rzeszowską komisją egzaminacyjną rozpocznie się d. 16. października br. Termin wnoszenia podań oznaczono do 7. października br. Po egzaminie kwalifikacyjnym odbędą się egzamina dojrzałości.

Bracia Pilple byli zeszłego tygodnia bohaterami w małej sali tutejszego sądu karnego. Stawali oni jako oskarżeni o lichwę i trybunał zasądził każdego z nich na 8 miesięcy więzienia i po 1.000 zł. grzywny. Działalność swoją szerzyli oni na niższych funkcjonarjuszów dyrekcji skarbowej i Wydziału krajowego. Około połowy miesiąca zgłosił się do nich urzędnik, mający 30 do 50 zł. płacy miesięcznej i za złożeniem swojej książeczki płatniczej otrzymał od Pilpla 10 zł. z obowiązkiem, że na 1., t. j. za dni najwyżej kilkanaście, zwróci mu 12 zł. Pierwszego pożyczający musiał mu odnieść owych 12 zł. (t. zn. znowu od kogoś tę kwotę pożyczyć) i dopiero wówczas Pilpl wydawał mu książeczkę płatniczą, na podstawie której mógł z kasy otrzymać należną pensję. Pilple pobierali po 240 do 480%. Imieniem prokuratorji państwa wystąpił p. Piwocki.

Trybunał zasądził obu oskarżonych na ośm miesięcy więzienia.

Wydział „Sokoła“ lwowskiego uprasza nas o zanotowanie, że podczas festynu „Sokoła“ część wokalną programu wykonał chór „Sokoła“, a nie „Echo“.

Wiec w sprawie Morskiego Oka. Dnia 17. b. m. odbył się w Brzeżanach w sali rady powiatowej wiec ludowy pod przewodnictwem wiceburmistrza miasta p. Karola Merlego. Wobec licznie zgromadzonej publiczności, przeważnie stanu mieszczańskiego, przewodniczący zagaił wiec, przedstawiwszy wymownie, jakie znaczenie ma Morskie Oko dla narodu naszego. Po załatwieniu kwestyj formalnych, oddał przewodniczący głos referentowi, panu Karolowi Merwitzowi, notarjuszowi miejscowemu. Referent w krótkich, a dobitnych słowach przedstawił genezę sporu o Morskie Oko, niesłuszne zagrabienie doliny Białki przez Węgrów cytując historyczne i rządowe dokumenty. Następnie odczytano rezolucję, która opiewa tak samo, jak rezolucja wiecu lwowskiego, odbytego w dniu 3. b. m. Przemawiało jeszcze kilku mowców, odwołując się do uczuć patrjotycznych, poczem zgromadzeni wśród grzmiących oklasków [illegible] wiec [illegible] śpiewała [illegible] „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Pożar. Dnia 16. bm. zniszczył pożar w Brzeszczach pod Oświęcimem 16 zagród włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami i zbiorami. W chwili wybuchu pożaru mieszkańcy wsi byli zajęci bądź w polu kopaniem kartofli, bądź na łąkach zbiorem siana. Dlatego też z 10 domów, które ogień szybko ogarnął, nie zdołano literalnie nic uratować. Szkoda wynosi przeszło 20.000 zł., a zaledwie kilku z poszkodowanych było asekurowanych w krakowskiem Towarzystwie.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 19. września zachorowało na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Hwoździe trzy osoby, w Delatynie, i Pniowie po dwie osoby.

W powiecie sanockim: W Posadzie Dolnej i w Ładzie po jednej osobie.

W Oprysznowach (w powiecie stanisławowskim) jedna osoba, w Kołomyi dwie osoby, w Okrzesińcach (w powiecie kołomyjskim) jedna osoba.

Wyzdrowiała w Kołomyi jedna osoba.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: W Hwoździe trzy osoby, w Delatynie i Dobrotowie po jednej osobie. — W Rymanowie (w powiecie sanockim) dwie osoby, w Besku jedna osoba. — W Kołomyi dwie osoby.

Nadto zaszły wypadki podejrzane: w Zyściu (w powiecie bohorodczańskim), w Niebieszczanach (w powiecie sanockim) i w Rogóźnie (w powiecie żydaczowskim).

Z Sanoka otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Prostując doniesienie kronikarskie [illegible] myśl urządzenia bankietu pożegnalnego dla asystenta pocztowego p. Zenona Pachołego nigdy w kole tutejszego personalu omawianą, ani poruszaną nie była. [illegible] albumu pamiątkowego przez tutejszą inteligencję cywilną i wojskową. Sanok 16. września 1893. Następują podpisy wszystkich urzędników tutejszego urzędu pocztowego.

Fantazja dziennikarska. *Magyar Hirlap* podał wiadomość o usiłowanym zamachu na pociąg, którym cesarz jechał do Boros Sebes. [illegible]

Dzienniki warszawskie dziś dopiero przyniosły sprawozdanie ze zjazdu prawników polskich w Poznaniu.

Pożar fabryki. Z Wrocławia donoszą: „Przędzalnia bawełny Henryka Schlessera w Ozorkowie pod Łodzią zgorzała kompletnie. Szkoda wynosi ¾ miljona rubli.

Jubileusz nauczyciela. Dnia 27. sierpnia obchodził w Wyciążach p. Ludwik Urbański jubileusz 25 letniej służby nauczycielskiej. [illegible]

Zjazd delegatów pierwszego związku Towarzystw muzycznych i śpiewackich polskich i ruskich odbędzie się dnia 24. b. m. [illegible]

Przedmiotem narad pierwszego zjazdu będą statuta związku, [illegible] zjazdu Towarzystwa w roku następnym.

Zgromadzenie odbędzie się w sali Tow. muzyczn. (gmach teatralny) a rozpocznie się o godz. 11. przed południem.

Na cześć delegatów urządza lwowskie Tow. muz. obiad w hotelu europejskim.

Składki. Dla powodzian nadesłali pp. Whist w Grodyłowie 3 zł., H 2 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz Skalski, artysta teatru lwowskiego, po długiej kuracji, w powrocie z Zakopanego, urządzi w Krakowie w sali „Sokoła“ w niedzielę d. 23. bm. wieczorek humorystyczno muzykalny z nader urozmaiconym programem.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Pierścień rodzinny“, opera komiczna w 3 aktach Chivot'a i Duru, muzyka E. Audran'a. Dziewiąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w piątek „Miss Helyett“, operetka w 3. aktach M. Boucheron'a, muzyka E. Audran'a, przekład A. Kitschmana. Dziesiąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

Z teatru. Program onegdajszego przedstawienia był niezwykle bogatym i co najważniejsza, zajmującym — na afiszu figurowały bowiem aż trzy operetki: „Lizka i Frycek,“ „Figle Chochlika“ i maleńka premiera „Przekupka“, oraz wdziękiem młodości i świeżości tchnące „Pierwiosnki.“

Oddając pierwszeństwo warszawskiemu gościowi — pani Adolfinie Zimajer — musimy zaznaczyć iż wzięła ona na siebie onegdaj niełada zadanie: trzy operetki i pięć rozmaitych postaci. Aby w każdej z nich utrzymać się w charakterze i nie dać powodu do reminiscencji, na to potrzeba zaiste niemałego zasobu talentu i rutyny aktorskiej, intuicji i smaku artystycznego. Lizka, Chochlik, ogrodniczek, milady i węglarka to zaiste postacie, których wykonanie przez jedną osobę dało może niejednemu powód do... powątpiewania. Kto z tych „niewiernych Tomaszów“ przybył jednakże, wiedziony choćby prostą ciekawością, doznał miłego zawodu: Pani Zimajer grała tak, jak przystało na prawdziwą artystkę każda postać była inną i w niczem nie przypominała poprzedniej. W „Lizce i Frycku“ widzieliśmy *eine gemüthliche Schwabka*, dbałą o swoją cnotę a praktyczną handlarkę szczotkami, tańczącą do upadłego ulubionego „sztajera,“ w „Figlach Chochlika“ przesuwali nam się kolejno przed oczami to złośliwy i figlarny a lekki chochlik, to głupkowaty i w swej rubaszności prawdziwie doskonały ogrodniczek, to znowu sztywna naiwna milady, opanowana nagle szałem zazdrości — a wreszcie w „Przekupce“ tęgą węglarką, która nie pozwala byle komu pluć sobie w kaszę i sama sobie daje radę.

Wszystkie te pięć postaci były wykonane z nieporównaną finezją, wykończone w najmniejszych drobiazgach i szczegółach i grano z ogromem werwy i naturalnego humoru, tak w prozie jak i w śpiewie. Kuplety ogrodniczka w „Figlach Chochlika“ były bisowane z zapałem, gorącym oklaskiem obdarzono piosnkę „o jagodach w lesie“ w „Przekupce“. Pięknej deklamacji i wyrazistej dykcji w śpiewie artystki warszawskiej słucha się z prawdziwą przyjemnością.

We wszystkich trzech operetkach partje tenorowe wykonał wzorowo p. Wincenty Rapacki (syn), a skonstatować musimy, iż głos młodego artysty od czasu ostatniego jego u nas występu zyskał na sile. W „Figlach Chochlika“ odśpiewał p. Rapacki bardzo ładnie Galla „Dziewczę z buzią jak malina“.

Prócz tego w wyżej wymienionej operetce odśpiewała i odegrała dobrze partję ogrodniczki pani Skalska, na uznanie zasługują również w „Przekupce“ pp. Olszański i Gasiński, który przedstawił doskonale postać „pana sekretarza od sekretarza pana komisarza“.

Przechodząc do wdzięcznego obrazku Ujejskiego „Pierwiosnki“, to przedstawienie jego było, już choćby z tego względu interesującem, że trzy role — a mianowicie Stasia, Laury i pana Wojciecha dostały nową obsadę.

W pierwszej z nich p. Siemaszkowa była bardzo dobrą i stwierdziła zarazem, że nasze pierwsze przypuszczenie co do wydziału jej ról nie było mylnem. Staś posiadał temperament, żywość i energię, a przytem — jak n. p. w przedostatniej scenie z Ireną sporą dozę uczucia. Dobra deklamacja i wdzięczne ruchy zasługują na uwagę.

Nie omyliliśmy się też i co do pani Siennickiej, która rolę Laury wykonała bardzo poprawnie, zrozumiawszy charakter postaci. Romansowa, a zawiedziona w małżeństwie starościna wychodzi w interpretacji artystki dobrze, jest wypracowaną sumiennie i nie razi patosem.

P. Jaworski (Werner) wykonał rolę Wojciecha z pewną dozą fantazji i werwy, mówił z dobrą akcentacją, grał jednak z widoczną tremą i dlatego z oceną charakteru jego talentu wolimy się powstrzymać na razie, nie wątpiąc, iż w niedługim czasie będziemy mieli sposobność napisać o jego grze szerzej. Udatnej całości dopełniły panie Cichocka, i Dziryt-Dobrowolska.

Teatr był szczelnie zapełniony, a publiczność nie szczędziła oklasków wszystkim artystom.

Nowa szkoła śpiewu. P. Jan Fuchs, uczeń Lamperti'ego, były śpiewak oper w Norymberdze, Królewcu, Düsseldorfie i innych większych scenach niemieckich, osiadł w naszem mieście i otwiera szkołę śpiewu w domu przy placu Marjackim l. 9. Szkoła pana Fuchsa będzie niezawodnie dla naszego miasta bardzo pożądanym nabytkiem.

Popularne „pouczenie o cholerze“ skreślił dr. Coghen, lekarz powiatowy w Krośnie. Czysty zysk przeznacza się na budowę gmachu towarzystwa „Sokół“ w Krośnie. Cena 10 ct.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny ogłosił sprawozdanie swe za rok 1892, z którego się dowiadujemy, że w ciągu roku sprawozdawczego wypłacono różnych rent 31.720 zł. 47 ct., a wszelkie rozchody wynosiły 431.258 zł. 35 ct. Wypadków nieszczęśliwych zgłoszono ogółem 735, a renty pobierało osób 33. Dochody wynosiły ogółem 475.743 zł. 8 ct., bilans zaś w stanie czynnym i biernym wykazuje 430.129 zł. 53⅓ ct. Zamknięcie rachunków związku powiatowych zaś dla chorych Galicji i Bukowiny wykazuje w funduszu rezerwowym 7.397 zł. 26 ct. w dochodach i rozchodach, a w funduszu kasowym 2.769 zł. 89 ct.

Ubezpieczenia robotników od wypadków idą dość ciężko, nic to dziwnego, gdyż instytucja ta dopiero od lat kilku założona. Bądź co bądź jednak energji zarządu przypisać należy, że stosunki te poprawiają się coraz bardziej z roku na rok. W wytrawności kierownika zakładu p. Henryka Lama i w statecznem uświadamianiu się o pożyteczności zakładu istnieje gwarancja, iż zakład postępując tą drogą rozwoju, potrafi odpowiedzieć w zupełności ciężkiemu swemu zadaniu.

Losy Palffy'ego. Główna wygrana 40.000 zł. m. k. padła na nr. 19373, 4.000 zł. na nr. 67405, 2000 zł. na nr. 14409; po 400 zł. na nr. 4007 i 83161; po 200 zł. na nr. 14953, 16755, 41783, 72230 i 90004.

Skargi na regulamin ruchu kolei państwowych. Dzisiaj (21. września) zbiera się we Wiedniu nadzwyczajna wspólna konferencja dyrektorów, austrjackich, węgierskich i bośniacko-hercogowińskich kolei państwowych, celem rozpatrzenia skarg, które dały się słyszeć w kołach handlowych i przemysłowych z powodu wprowadzenia nowego regulaminu ruchu.

Konferencja cłowo-handlowa. Dnia dzisiejszego zbiera się we Wiedniu austro-węgierska konferencja cłowo-handlowa. Najważniejszym przedmiotem narad będzie kwestja przyznania Rosji warunków państwa najbardziej uprzywilejowanego. Konferencja uchwali odpowiedź na notę nadeszłą w tej sprawie świeżo z Petersburga.

Włoska renta. Kurs włoskiej renty znacznie obniżył się zarówno w Paryżu, jak w Berlinie, skutkiem złej reputacji finansów włoskich. W Berlinie stoi on na poziomie 82·60%. Przy tym kursie daje renta 5·2%.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie centralnego komitetu przedwyborczego odbędzie się we czwartek 21 b. m. o godzinie 4. po południu w biurze Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Poseł Romańczuk przybędzie, jak donosi *Diło*, w sobotę do Doliny, aby jako poseł do rady państwa z tamtejszego okręgu, złożyć sprawozdanie poselskie. Jak wiadomo, tegoż dnia odbędzie się w Dolinie zebranie Rusinów w sprawie wyboru do Sejmu w miejsce ś. p. Mazarakiego.

Prezydent ministrów hr. Taaffe wyjechał w niedzielę z Wiednia do Ellischau, gdzie zabawi przez tydzień, poczem cztery dni przepędzi z Insbrucku, zwidzając tamtejszą wystawę krajową. Wystawę tę odwidzi także minister oświaty, hr. Gautsch. Minister skarbu, dr. Steinbach, korzystając z urlopu, rozpoczął krótką podróż dla wypoczynku; podobnie minister sprawiedliwości, hr. Schönborn wyjechał na dziesięć dni do Abbazji.

Z Lublany donoszą: Stan wyjątkowy, wprowadzony w Czechach wprawił w konsternację przewódców słoweńskich. Radykalni wystąpili z bardzo surową oceną tego zarządzenia; organa klerykalne natomiast w zupełności usprawiedliwiają postępowanie rządu i spodziewają się, że Czesi przyjdą nakoniec do rozumu.

W niedzielę odbyło się w Poznaniu w sali Lamberta zebranie, urządzone przez poznańskie stronnictwo wolnomyślne. Sala i galerja były szczelnie zapełnione. Zebrali się przeważnie żydzi, trochę Niemców i garstka Polaków z ciekawości, aby usłyszeć przemówienie posła Eugeniusza Richtera, który na to zebranie umyślnie przybył.

Mówiąc o antipolskich ustawach, przypomniał Richter, że wolnomyślni byli przeciw wyjątkowym prawom antipolskim. Gdy minister Puttkamer perswadował Bismarkowi, aby nie wydalał 40 tysięcy ludzi, głównie ze wsi, odpowiedział mu Bismark, że „w czterech tygodniach muszą być wszyscy wydaleni.“ Mowca oświadcza się przeciw wszystkim prawom wyjątkowym wobec Polaków, bo czemużby potężne Niemcy nie miały znaleźć drogi do pozwolenia na byt Polaków, kiedy w małej Szwajcarji i Ameryce żyją ze sobą w zgodzie różne narodowości! Następnie mówił Richter o politycznem stanowisku posłów naszych, o ustępstwie na rzecz nauki religji w polskim języku, o kolonizacji, która podwyższywszy cenę ziemi, cieszy się z tego, że osadziła 6.000 kolonistów Niemców. Cóż to znaczy te parę tysięcy ludzi — mówi Richter — wobec 29 tysięcy ludzi, którzy w ostatnich 5 latach wynieśli się z Księstwa i Prus zachodnich do Ameryki!“

Z Berlina piszą: Socjalna demokracja żyje wcale wygodnie w południowych Niemczech — w obrębie stosunków państwowych — i nie powinna pod tym względem żadnych czynić wymówek kapitalizmowi. Charakterystycznie brzmi n. p. następująca wiadomość, podana przez organ socjalnej demokracji: Socjalno-demokratyczni bicykliści będą mieli niebawem organizację, obejmującą całe Niemcy. Inicjatywa Fürth'skich amatorów tego sportu znalazła wszędzie jak najlepsze przyjęcie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 20. września. *Wiener Ztg.* ogłasza zwołanie sejmu bukowińskiego na 25. b. m.

Wiedeń 20. września. Znany z procesu „Zawedenja“ Michałko, który prowadził we Wiedniu kantor giełdowy, zasądzony został za sprzeniewierzenie na 10 miesięcy więzienia.

Wiedeń 20. września. Według *Wiener Abendpost*, zdarzył się śmiertelny wypadek cholery w pobliżu Bruku nad Litawą.

Z Hamburga donoszą o 4 wypadkach cholery.

Wiedeń 20 września. Według *Pol. Corr.* odznaczenie tureckiego ambasadora we Wiedniu tytułem wezyra jest wyrazem wielkiego zadowolenia Porty z przyjacielskich stosunków austro-tureckich.

Praga 20. września. Starostwa na prowincji otrzymały nakaz zabronienia wszystkich ogólnie dostępnych zgromadzeń.

Praga 20. września. Policja odnalazła tajną drukarnię (?), w której drukowano rozmaite pamflety; w mieszkaniu pewnego studenta znaleziono kilka orłów cesarskich, zdartych z gmachów publicznych. — W Morawskim Ostrowie aresztowano pomocnika handlowego za zdzieranie orłów.

Berno 20. września. Poseł Massaryk oświadcza, iż ze względu na polityczną sytuację, rezygnuje z wprowadzenia zatargu z Gregrem przed sąd wyborców.

Karlsbad 20. września. Caprivi przybył tu na 4 tygodnie.

Bruksela 20. września. Bezrobocie [illegible] górników obejmuje 44 000 ludzi. Przy walce z żandarmerją, jaka tu miała miejsce, wielu rannych.

Londyn 20. września. Flota powstańcza w Rio Janeiro nie ustaje w bombardowaniu miasta, w którem daje się już uczuć brak żywności. W mieście zupełna anarchja.

Wiedeń 20. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·50; węg. kredyty 411·50; angloey —·—; laenderbanki 246 90; sztaebany 303 75; lombardy 102·75; elbethale 238 —; tytoniowe 100·—; alpiny 55 25; renta majowa 97 17; węg. złota 116·30; węg. koronowa 94·07; austr. koronowa 96·65; losy tureckie 48 60; uniony —·—.

Berlin 20. września. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 198 50 (334 87); lombardy 41 60 (103·46); węg. renta złota 93·40 (116 43); ruble 210 15 (130 71).

Frankfurt 19. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 268 87 (335·94); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa — — (—·—).

Dolina 20. września. Zgromadzenie wyborców mniejszych posiadłości okręgu dolińskiego, zebrane wczoraj w Dolinie, postanowiło jednomyślnie popierać kandydaturę p. Wincentego Witosławskiego, prezesa rady powiatowej na posła do Sejmu krajowego.

Wiedeń 20. września. Dziś rozeszła się ponownie wiadomość, pochodząca rzekomo z pewnego źródła, że ks. Croy, zamianowanym być ma namiestnikiem Czech.

Wiedeń 20. września. W dzisiejszym artykule naczelnym występuje *N. fr. Presse* przeciw obwieszczeniu policji wiedeńskiej, odnoszącemu się do §. 2 prawa zgromadzenia się, a mianowicie, co do zaproszonych gości.

Wiedeń 20. września. Z powodu, iż ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało stowarzyszenie „Germanenbund“ w Salcburgu, zamknięto także 41 filij tego stowarzyszenia w Wiedniu.

Budapeszt 20. września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało w całych Węgrzech na cholerę 19 osób, a umarło 18.

Pięciokościoły 20. września. Podczas wczorajszego bankietu, urządzonego przez konwent reformowanego kościoła, miał minister sprawiedliwości Szilagyi mowę, w której oświadczył, że dla duszpasterzy wszystkich wyznań zbliża się obecnie czas próby ich przekonań politycznych. Nadto oświadczył Szylagyi, że liberalizm nie zagraża bynajmniej wierze, lecz przeciwnie jest najwierniejszym przyjacielem religji. Minister wzniósł toast na pomyślność wspólnej walki pod sztandarem liberalizmu.

Paryż 20. września. *XIX Siécle* pisze: Jeżeli naród francuski ma słuszne podstawy do radowania się z przyjaźni narodu rosyjskiego, to i rosyjski naród ze swej strony nie może się uskarżać na brak przyjaźni i zaufania francuskiego ludu. Od roku 1888 wzięła Rosja od Francji ośm pożyczek. Ośm tych pożyczek wynoszą w kapitale nominalnym 3,963,756.000 fr. Jeżeli się doliczy do tego pożyczki, pobrane we Francji przed rokiem 1888, to pokaże się z tego, że Rosja obecnie winna jest Francji cztery i pół miljarda franków. Liczby te są o tyle wymowniejsze, że naród francuski w ogóle z pożyczkami zagranicznemi nie ma szczęścia. Pożyczki zagraniczne to księga męczeńska francuskiej oszczędności.

Paryż 20. września. Pierwsza struga zimnej wody na gorące uczucia Francuzów, gotujących się do owacyjnego przyjęcia floty rosyjskiej w Tulonie, nie dała na siebie długo czekać. Oto *Agencia Russe* ogłasza właśnie w pismach paryskich inspirowaną przez rosyjski urząd spraw zagranicznych depeszę z Petersburga następującej treści: „W wysokich i najwyższych kołach petersburgskich, pomimo wielkiej sympatji dla Francji, dają wyraz życzeniu, ażeby przy manifestacjach ludności paryskiej i tulońskiej, podczas gościny rosyjskich marynarzy absolutnie zachowany był pokojowy charakter. W tych samych kołach oświadczają otwarcie, że wysłanie rosyjskiej eskadry samo przez się jest już uroczystym dowodem ścisłych politycznych stosunków między oboma narodami i że wychodzić poza granice przyjacielskiej uprzejmości i w mierze trzymanej gościnności, byłoby zupełnem zapoznawaniem interesów obu krajów.“

Petersburgski *Graždanin* wychwala równocześnie rosyjską politykę wolnej ręki, która nie szuka żadnych sojuszów, jako najmądrzejszą i oblewa zimną wodą rwących się do przymierza z Rosją Francuzów. Pismo to, utrzymujące wrzekomo stosunki z najwyższemi kołami w Rosji, oświadcza krótko i węzłowato, że w razie zawarcia rzeczywistego, silnego sojuszu z Francją, rosyjsko-francuskie sympatje byłyby już dawno zanikły. Właściwe Rosji, zawsze sceptyczne zachowanie się wobec tych sympatyj, oparte jest na obawie, że po stronie rosyjskiej mogłyby się z czasem rozwinąć sympatje dla rewolucyjnego ducha Francuzów, jakkolwiek z drugiej strony przyznać trzeba, że obecne sympatje są faktem bardzo żywotnym i z politycznego stanowiska chwilowo korzystnym.

Paryż 20. września. Związek Francuzów Alzacji i Lotaryngji, mający na celu uwolnienie swych braci z pod jarzma pruskiego, wydał manifest, w którym wielbi bohaterstwo Rosji, przyrzeka wdzięczność i wyraża gorące sympatje. Na przyjęcie Rosjan subskrybowano 50 000 fr. dotychczas a między temi Floquet 100 fr., Zola 50 fr.

Paryż 20. września. *Temps* publikuje półurzędowy artykuł, ostrzegający przed przesadzaniem politycznego znaczenia zapowiedzianego przyjazdu floty rosyjskiej. Również w tym samym artykule przestrzega naród francuski, aby przez przesadne przygotowania do tej uroczystości nie ośmieszył się przed całą Europą.

Paryż 20. września. Na wniosek ministra robót publicznych, podpisał Carnot dekret w sprawie reorganizacji rady kolejowej.

Paryż 20. września. Na przyjęcie Rosjan subskrybowano tu dotychczas 50.000 fr. Rotszyld subskrybował tylko 10 000 fr. Zola dał wszystkiego 50 fr. Floquet, który kiedyś krzyczał „Vive la Pologne“ podczas przyjęcia cara Aleksandra II, subskrybował na przyjęcie Rosjan 100 fr.

Paryż 20. września. Wydział stowarzyszenia dziennikarzy paryskich postanowił między innemi urządzić w hali maszyn na wystawie światowej wspaniały kiermasz z przedstawieniami w rozmaitych strojach ludu francuskiego. Na wniosek znanego pisarza Filipa Gille podejmowani będą prawdopodobnie oficerowie rosyjscy także w galerji zwierciadlanej pałacu wersalskiego, aby, jak powiada Gille, „miejsce to po zanieczyszczeniu go przed 23 laty, znowu oczyścić“. (W sali tej proklamowany został król Wilhelm I. cesarzem niemieckim. *Przyp. Red.*)

Paryż 20. września. W Lievin urządził wczoraj bastujący robotnicy demonstrację przed gospodą, w której się schodzą robotnicy belgijscy. Francuzi krzyczeli „Precz z Belgami“ i wybili wszystkie szyby.

Hamburg 20. września. Wczoraj zachorowały tu na cholerę 3 osoby, a umarła 1.

Montevideo 20. września. Wszystkie forty nadbrzeżne w Rio de Janeiro zachowują się neutralnie, albo też oświadczyły się za admirałem de Mello. Tylko jeden fort, Santa Cruz, pozostał wiernym marszałkowi Peixoto. W mieście Rio de Janeiro panuje prawie zupełna anarchja. Redaktora dziennika *Heraldo* zamordowano w sposób okrutny.

Lipsk 20. września. Najwyższy trybunał rzeszy niemieckiej odrzucił zażalenie Ahlwardta przeciw wyrokowi sądu berlińskiego, którym skazano go na czteromiesięczne więzienie za oszczerstwo, popełnione przez napisanie broszury „*Die Judenflinten*“.

Stambuł 20. września. W ciągu ostatnich 48 godzin zachorowały na cholerę w zakładzie obłąkanych w Skodarze 2 osoby, a umarły 3, w mieście Skodarze zachorowało 5, a umarło 21, w Smyrnie zachorowały w sobotę 4 osoby a umarło 21, zaś w ciągu tygodnia od 6. do 13. września, zachorowało pięćdziesiątpięć a umarło piętnaście.

Haaga 20. września. Królowa rejentka zagaiła wczoraj stany jeneralne (parlament) mową tronową, w której skonstatowała, że stosunki Holandji do mocarstw zagranicznych są wyborne, a sytuacja finansowa kraju zadowalniająca.

Rzym 20. września. Obok Banca Romana wywołuje we Włoszech wielką senzację jeszcze drugi skandal, t. zw. „afera ryżowa“. Rozchodzi się o kolosalne oszustwa, jakich dopuściła się wobec państwa zbankrutowana niedawno firma Pinto w Nowarze. Firma ta składała zawsze przy imporcie indyjskiego ryżu przepisane prawem należytości cłowe, później jednak przy wywożeniu z Włoch oczyszczonego ryżu przedkładała władzom fałszywe pokwitowania, na podstawie których odbierała o wiele większe sumy, aniżeli je deponowała przy przywozie. W ten sposób zostało państwo oszukane, a raczej okradzione na przeszło 500.000 lirów. Główna wina spoczywa tu na lekkomyślności, jeżeli nie na czem więcej jeneralnego dyrektora cłowego Castoriny i jeneralnego inspektora Galliny, którzy obaj zostali już złożeni z urzędów i prawdopodobnie czeka ich gruba kara. Rolę pośrednika odgrywał wszechpotężny w swoim czasie pan Chaudet, dyrektor pisma *Popolo Romano*, zawikłany także w proces Banca Romana.

Rzym 20. września. Król Humbert uda się na przyjęcie angielskiej floty do Neapolu, aby uroczystościom tamtejszym dodać większego znaczenia.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 20. września, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	335 62	Gal. obl. propin	96 90
Alpiny	55·30	Wied losy	176·50
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	187·—
Anglobanki	149·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	251·—	Elbethale	237·—
Ludwiki	218 50	Länderbanki	247 25
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	116·25
Lombardy	104 25	Bankvereiny	122·50
Losy tureckie	48·60	Węg. renta pap.	94·—
Staatsbahny	303 75	Ruble	1 30 75
Czerniowieckie	255 —		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. września 1893 r.

HOTEL ZORZA. J. Narbuttowa z Królestwa Pol. A. Lipkowska z Kijowa. A. Zajączkowski ze St. Miękisza. L. Giżyc i z Podola ros. S. Łukasiewicz z Kadłubisk. A. Vorgko z Buda-Pesztu Dr. O. Kukula z Pragi A. H. Sporer z Krakowa.

HOTEL WIKTORIA I. Armółowicz z Krakowa. W. Osmólski z Władypola I. Pressen z Milatyna J. Piwniczka, W. Becher z Wiednia. A. Ożarowski ze Strzałek. H Seyschab z Norymbergji.

HOTEL IMPERIAL. L. hr. Dembicki z Jaworowa. K. hr. Ożarowski z Hladki. Dr. I. Praun z Kopyczyniec. Z. Nowosielecki z Potoka. K. Oberhamer z Insbruka, L. Igalffy, A. Jaworski z Wiednia. T. Sroko ski z Toroszówki. F. Gromnicki z Mysłowa. K. Sawiński z Podmanasterzysk. Ks. Dyliński z Laszek.

HOTEL FRANCUSKI. O. Fiport z Birczy. Dr. M. Hollaender z Węgier. L. Bräer z Wiednia. S. Rosner z Berna. I. Bonhauser, I. Haberfeld z Wiednia. Dr. L Witz z Sambora.

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·38	3·32	10·40	11·33	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Zaproszenie.

W niedzielę dnia 1. października 1893 r. o godzinie 10. przed południem odbędzie się w Izbie rękodzielniczej w ratuszu II. piętro walne zgromadzenie stowarzyszenia przemysłowego malarzy pokojowych, malarzy szyldów, lakierników i farbiarzy.

Na porządku dziennym wybory, przewidziane § 32. statutu

Lwów, dnia 20. września 1893.

Leon Nowicki, komisarz rządowy.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,